

Maidan



Majdan za Europą

Ладно, давайте серьезно. Вот кто сегодня до полуночи готов выйти на Майдан? Лайки не считаются. Только комментарии под этим постом со словами „Я готов”. Как только наберется больше тысячи, будем организовываться

OK mówmy poważnie. Kto dzisiaj do północy jest gotowy wyjść na Majdan? Lajki nie wchodzą w grę. Tylko komentarze pod tym postem ze słowami „Jestem gotowy”. Jeżeli zbierze się Nas więcej niż tysiąc, zaczniemy się organizować.

Wpis (po rosyjsku) na facebooku ukraińskiego dziennikarza pochodzącego z Afganistanu Mustafy Najema od którego zaczęła się rewolucja na Majdanie, 21 XI 2013 r.

Jedną z najważniejszych zmian schyłku XX w. był koniec komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, rozpad Związku Sowieckiego i utworzenie niepodległych państw. Dla wielu Ukraińców ogłoszenie w 1991 r. deklaracji niepodległości było uwieńczeniem starań podejmowanych od końca I wojny światowej. Dlatego też – mimo faktu, że rzeczywistość (zwłaszcza ekonomiczna) szybko zweryfikowała początkową euforię – w prowadzonych przez ostatnie dwadzieścia lat badaniach opinii publicznej odsetek liczby osób popierających ideę niepodległości Ukrainy nigdy nie spadał poniżej 50%. Działo się tak mimo znacznego stopnia zsowietyzowania, dużego rozwarstwienia społecznego, rozpowszechnionej we wschodnich regionach kraju tęsknoty za czasami ZSRR i coraz bardziej rozrastającego się systemu oligarchicznego.

W 2004 r. na Ukrainie doszło do tzw. Pomarańczowej Rewolucji. Jej przyczyną było sfalszowanie wyborów, w wyniku których kandydat opozycji Wiktor Juszczenko miał przegrać zdecydowanie wyścig wyborczy z prorosyjskim kandydatem Wiktorem Janukowyczem. Opozycja wezwała do obywatelskiego nieposłuszeństwa i w centrum Kijowa na Placu Niepodległości – czyli po ukraińsku na Majdanie Niezależności – pojawiły się tłumy ludzi. Od pierwszych dni, mimo wprowadzenia stanu wyjątkowego przez ustępującego ze stanowiska prezydenta Leonida Kuczmę, odbywały się wielosettysięczne demonstracje. Część ludzi mimo mrozów koczowała w namiotach, inni przychodzili tylko na wiece. Pomarańczowi (nazwa pochodziła od koloru przyjętego przez sztab wyborczy Juszczenki) odnieśli zwycięstwo i po miesiącu, w powtórzonych wyborach, zwyciężył kandydat opozycji. Koniec Pomarańczowej Rewolucji nastąpił 23 stycznia 2005 r. po złożeniu przez Juszczenkę przysięgi prezydenckiej.

fot. w tle: Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



Brak porozumienia między liderami dawnej opozycji (pełniącym po zwycięstwie funkcję prezydenta Wiktorem Juszczenką i Julią Tymoszenko, która objęła tękę premiera) doprowadził do spadku zaufania do ekipy rządzącej, na co nałożyły się błędy oraz korupcja wśród sprawujących władzę. W kolejnych wyborach w 2010 r. wygrał Wiktor Janukowycz, nieznacznie wyprzedzając w drugiej turze Tymoszenko. Dotychczasowy prezydent wyniesiony do władzy na fali Pomarańczowej Rewolucji dostał niewiele ponad 5% głosów. Była to spektakularna porażka.

W niedługim czasie po swym zwycięstwie Janukowycz powołał nowy rząd z premierem Mykołą Azarowem, a Julia Tymoszenko pod zarzutem korupcji trafiła do więzienia. Wyrok miał charakter zdecydowanie polityczny. Nowy prezydent starał się manewrować między Unią Europejską a Rosją, choć szybko okazało się, że raczej stawia na ściślejsze związki z Moskwą. To za jego kadencji m.in. przedłużone zostało (do 2042 r.!) porozumienie o stacjonowaniu Rosyjskiej Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu na Krymie. Wbrew wyborczym

obietnicom, ekipa Janukowycza nie rozwiązała żadnych istotnych problemów gospodarczych. Kiedy majątki rodziny Janukowicza i jego najbliższych współpracowników rosły w nieznanym we współczesnym świecie tempie, dochody społeczeństwa spadały. Zubożenie obywateli oraz powszechna korupcja powodowały wzrost społecznego niezadowolenia we wszystkich regionach kraju (zwłaszcza jednak w jego zachodnich, tradycyjnie proeuropejskich, regionach).

W międzyczasie na Ukrainie narodziło się nowe pokolenie, niepamiętające czasów Związku Sowieckiego, wychowane we własnym państwie i mniej lub bardziej z nim się identyfikujące. Młodzi ludzie wiązali swą przyszłość z wejściem do Unii Europejskiej. Janukowycz, chcąc dotrwać do końca obecnej kadencji i wystartować w kolejnych wyborach, zaczął ludzić opinię publiczną, że jest gotów podpisać pod koniec listopada 2013 r. w Wilnie umowę stowarzyszeniową. Jego oświadczenie z 21 listopada, informujące o wycofaniu się z tego zamiaru, spowodowało, że na Majdanie poja-

wiło się kilka tysięcy protestujących (zwołujących się przez portale społecznościowe), głównie studentów, którzy w pokojowy sposób domagali się zmiany decyzji. Prawdopodobnie Majdan szybko by się zakończył, gdyby nie to, że władza - wbrew wcześniejszym deklaracjom - zdecydowała się jednak na siłowe rozwiązanie. 30 listopada doszło do brutalnej interwencji milicji i „Berkutu” – specjalnych jednostek do tłumienia zamieszek. Zatrzymano wówczas kilkadziesiąt osób, a blisko sto odniosło obrażenia. Odpowiedzią na niesprobowane w żaden sposób użycie siły był zwołany nazajutrz masowy wiec, w którym uczestniczyło kilkaset tysięcy osób. Przerodził się on w trwały protest przeciwko reżimowi. Doszło do zajęcia przyległego do placu budynku Związków Zawodowych oraz Rady Miasta. Stały się one siedzibami protestujących. Na Majdanie pojawiły się namioty, w których dzień i noc przebywali ludzie. W manifestacjach brało udział po kilkaset tysięcy osób. W ten sposób proeuropejski protest zmienił swój charakter. W wyraźny sposób stał się antyrządowy, proobywatelski i prowolnościowy.



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz





fotografie: Paweł Bobołowicz



Majdan przeciw rządowi – Sława Ukraini!

Na początku grudnia charakter Majdanu się zmienił. Nadal głównym postulatem było wejście do Unii Europejskiej, jednak ludzie przestali wierzyć, że jest to możliwe pod rządami Janukowycza. Wciąż był on akceptowany jako urzędujący prezydent, ale coraz częściej zaczęły pojawiać się żądania przyspieszonych wyborów. Majdan stał się swego rodzaju instytucją i znalazł naśladowców w innych miastach na zachodniej Ukrainie. Centralnym punktem była scena, na której przez cały czas ktoś przemawiał, pojawili się duchowni różnych wyznań, głównie prawosławni i grekokatolicy. Wiece zaczęły przyciągać setki tysięcy kijowian a także ludzi z innych miast. Największy wiec miał miejsce pierwszego grudnia, kiedy według niektórych szacunków zgromadziło się niemal 800 000 osób.

Choć Majdan od początku nie ufał żadnym politykom, to jednak nie mógł całkowicie z nich zrezygnować. Jego reprezentantami, prowadzącymi rozmowy z władzą, stali się szefowie trzech opozycyjnych partii: Witalij Kliczko z UDAR-u, Ołeh Tiahnybok ze Swobody oraz Arsenij Jaceniuk z Batkiwszczyny (zastępujący siedzącą w więzieniu Julię Tymoszenko). Początkowo największym uznaniem cieszył się Kliczko, znany jako niepokonany bokser z ringu zawodowego. Z czasem jednakże protestujący zaczęli domagać się, by ktoś jednoosobowo wziął odpowiedzialność za ludzi na Majdanie. Kliczko podczas wieców czyta z kartki – nie ma niezbędnej swady, a gdy się denerwuje, woli przemawiać po rosyjsku – to nie przysparza mu zwolenników. Jaceniuk, z profesorskim wyglądem, to słaby mówca wiecowy. Ołeh Tiahnybok czuje się na wiecach jak ryba w wodzie, ale ze względu na ostrą retorykę i odwoływanie się do tradycji nacjonalistycznej z okresu II wojny światowej nie przez wszystkich jest akceptowany.

Dosyć szybko na wiecach zaczęli pojawiać się politycy, zarówno z Ukrainy, jak i innych krajów. Jedną z bardziej spektakularnych była wizyta Jarosława Kaczyńskiego oraz grupy posłów z Prawa i Sprawiedliwości, którzy pojawili się już na pierwszym kilkuset tysięcznym wiecu, pierwszego grudnia. Po nim do Kijowa ciągnęły już całe pielgrzymki posłów opozycji jak również koalicji. Przyjeżdżali też goście z innych krajów.

Na Majdanie stałe przebywało kilka tysięcy ludzi, którzy mieszkali w zajętych budynkach i koczowali w namiotach, znajdujących się nie tylko na Placu Niepodległości, ale także na odchodzącej od Majdanu głównej ulicy Kijowa Chreszczatyku (z czasem namioty rozstawiono prawie na kilometr). Wszystkich trzeba było wyżywić, ludzie musieli jakoś funkcjonować, dokonywać niezbędnych zabiegów higienicznych. Życie na Majdanie wymagało organizacji, zaangażowania odpowiedniej służby. Pojawiła się także konieczność nakładów finansowych. Potrzeby były gigantyczne. Przed weekendem trzeba było zakupić milion kubków jednorazowych i sztućców oraz przygotować jedzenie. Do dzisiaj nie znamy pełnej odpowiedzi na pytanie kto finansował Majdan. Część żywności dostarczali spontanicznie sami kijowianie i ludzie z prowincji. W przypadku pieniędzy niewątpliwie także duża część pochodziła ze zbiórek i dobrowolnych darowizn. Z pewnością jednak to nie wszystko. Prawdopodobnie swoje „drobne” dorzucali oligarchowie, a wśród nich Petro Poroszenko – właściciel telewizyjnego „Kanału 5” oraz fabryki wyrobów czekoladowych „Roshen”. Z czasem zyskał on duże zaufanie Majdanu, nawet większe niż liderzy opozycji.

fot. w tle: Paweł Dyjak



fot. Rafał Dzięciołowski



fot. Monika Kobylańska



Po nieudanej próbie ataku na protestujących, którą podjęto 11 grudnia, wielkie uznanie zdobyła Samoobrona Majdanu i stojący na jej czele Andrij Parubij. Zaczęły powstawać pierwsze barykady, a przy nich tworzyć się sownie (termin wojskowy nawiązujący jeszcze do czasów kozackich, mniej więcej odpowiednik kompanii). Umocnienia budowane były początkowo z drewna, z czasem – gdy zaczęły się mrozy – wzmocniono je workami ze śniegiem, które zostały polane wodą. Mimo trudnych warunków ludzie byli już zdeterminowani, aby trwać do oporu mimo, że nadchodził okres świąteczny. Wciąż odbywały się koncerty, głównie zespołów ukraińskich. Niektórzy znani muzycy od początku nie tylko wspierali protest, ale wzięli w nim aktywny udział. Nie można nie wspomnieć więc o Rusłanie Łyżeczko, która swego czasu zwyciężyła w konkursie Eurowizji i od pierwszych chwil Majdanu była wśród najaktywniejszych uczestniczek, czy też Swja-

tosławie Wakarczuku – liderze niezwykle popularnego zespołu „Okean Elzy”. Piosenka „Wstawaj moja myła, wstawaj!”, wykonywana przez tę grupę stała się nieformalnym hymnem Majdanu. Na kijowskiej scenie występowały też zespoły z Polski.

Jednakże władza nie zamierzała tolerować sytuacji, nad którą nie miała kontroli. Tym bardziej, że w coraz większej liczbie miast dochodziło do protestów. Oprócz majdanów zaczęły powstawać tzw. automajdany – grupy kierowców, którzy jeździli w kolumnach pod budynki rządowe i barykadowali je. Blokowali również dostęp do prywatnych rezydencji prezydenta i ministrów, a także patrolowali ulice w obronie przed pospolitymi przestępcami, wykorzystywanymi przez reżim. Pod koniec grudnia została pobita Tetiana Czornowół, znana dziennikarka śledcza tropiąca nadużycia rządzących. W połowie stycznia władza wprowadziła drakońskie ustawy ograniczające

prawa obywatelskie, w tym prawo do zgromadzeń, wypowiedzi, jazdy samochodami w kolumnach. Przewidywały one kary nawet do 15 lat więzienia. To posunięcie władz spowodowało radykalizację nastrojów.

Przez cały ten czas ludzie mieszkający na Majdanie oczekiwali jakichś konkretnych rozwiązań. Kiedy na kolejnym wiecu padło pytanie o przywództwo, Jaceniuk odpowiedział, że liderami są zgromadzeni na Majdanie ludzie. W odpowiedzi z tłumu rozległy się gwizdy. Rewolucja domagała się jasnego określenia, co dalej. W dniu 19. stycznia, gdy na Majdanie trwał koncert zorganizowany przez telewizję „Republika” pod hasłem „Polska za wolną Ukrainę”, na najdalej wysuniętej barykadzie przy ul. Hruszewskiego rozpoczęły się regularne starcia. Rewolucja weszła w nowy etap. Majdan już nie chciał czekać. Zaczęła się walka o godność – Ukraina wstała z kolan.



fot. Monika Kobylańska



fot. Paweł Dyjak



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz





fot. Andrzej Sobolewski



fot. Paweł Dyjak



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Rafał Dzieciołowski

Majdan walczący – Herojam sława!

Po długotrwałym nękaniu przez władzę Majdan przeszedł do kontrataku. Na barykadzie przy ul. Hruszewskiego, która oddzielała Samoobronę od „Berkutu”, rozpoczęły się walki. Milicja, która blokowała drogę do parlamentu i budynków rządowych, została obrzucona kamieniami i butelkami z benzyną. W obronie przed kulami z broni gładkolufowej oraz granatami hukowymi napelnionymi śrubami manifestanci chowali się za tarczami. Niestety, prowizoryczne tarcze nie spełniały swojej funkcji, więc wielu protestujących zostało zranionych. Na barykadach zaczęły płonąć opony – unoszący się dym chronił przed kulami snajperów. Opony stały się swoistym znakiem rewolucji i odpowiedzią na pierwsze ofiary, które padły od kul. Jako pierwszy zginął 21-letni Serhij Nigojan – urodzony na Ukrainie Ormianin, syn uchodźców z Górnego Karabachu. Walki, w których brało udział kilkanaście sotni, trwały od 19 do 23 stycznia. Teraz już nie było odwrotu, władza musiała zgnieść Majdan siłą lub odejść. Podczas jednego z wieców Jaceniuk powiedział, że sam jest gotów zginąć: „jeżeli kula w łeb to kula w łeb, nie będę żył w hańbie”. Podczas zgromadzeń i manifestacji słychać było coraz częściej okrzyki „Bandu het!” („Precz z bandą”), które odnosiły się nie tylko do rządzących, ale po trosze do całego establishmentu politycznego. W dniu 23. stycznia Kliczko ogłosił zawieszenie broni, jednakże na Majdanie nie rządziła już wówczas żadna dawna siła polityczna. Majdan radykalizował się coraz bardziej. Nie powinno to dziwić. Tym bardziej, że protestujący byli ciągle nękani przez tzw. tituszków – pospolitych przestępców i chuliganów opłacanych przez reżim. Mnożyły się porwania i wykradanie przez „nieznanych sprawców” rannych ze szpitali. Zniknął m.in. szef kijowskiego automajdanu Dmytro Bułatow. Gdy odnalazł się po kilku dniach, okazało się, że był torturowany – ucięto mu kawałek ucha i przebito gwoźdźmi dłońe.

Nie tylko protestujący w Kijowie coraz częściej zaczęli domagać przyspieszonych wyborów i natychmiastowej dymisji rządu. W kolejnych miastach, szczególnie na zachodniej Ukrainie, zaczęło dochodzić do zajmowania gmachów administracji rządowej i samorządowej. Niektóre lokalne samorządy wprost wypowiedziały posłuszeństwo władzy centralnej i przeszły na stronę rewolucji. W sobotę 25 stycznia podobne nastroje rozszerzyły się na inne regiony kraju. W kraju burzono pomniki Lenina – symbole dawnej sowieckiej okupacji, w poszczególnych regionach zakazywana była działalność partii komunistycznej. Z czasem po 20. lutego akcja burzenia pomników rozszerzyła się- powstawały mapy na których zaznaczano tzw. „leninopady”. Odbłyły się wiece we wschodnich miastach Ukrainy, stanowiących dotychczas swoiste zaplecze Janukowycza i jego obozu politycznego. Urzędujący prezydent, który już wcześniej pozbył się premiera Azarowa, zaproponował Jaceniukowi tekę premiera, Kliczce wicepremera i ministra nauki. Chciał w ten sposób skłócić ich z trzecim z opozycyjnych liderów – Tiahnybokiem, który nie dostał żadnej propozycji rządowej. Majdan nie przyjął takiego rozwiązania. Następnego dnia sytuacja względnie się ustabilizowała i znów zaczęło się wyczekiwanie.

fot. w tle: Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



Cotygodniowe niedzielne wiece nie wniosły niczego nowego. Nadal nikt z liderów nie chciał wziąć odpowiedzialności za przyszłość. Majdan znów wrócił do stanu sprzed walk na Hruszewskiego, ale zastój był pozorny. Wszyscy wiedzieli, że jakieś rozwiązanie musi nadejść. W sobotę 15 lutego z Majdanu wyruszył marsz pod pomnik żołnierzy narodowości ukraińskiej, którzy w czasach sowieckich zginęli podczas wojny w Afganistanie. Sotnia za sotnią szło kilka tysięcy młodych ludzi wraz z kombatantami. Wydawało się, że nie ma siły, która mogłaby ich pokonać bez użycia czołgów i ciężkiej artylerii. Następnego dnia, w niedzielę, podczas wiecu Tiahnybok w płomiennej mowie wezwał, by 18 lutego (czyli we wtorek), na Majdanie stawili się wszyscy, którzy tylko mogą i wspólnie poszli pod parlament. Agitował, aby domagać się powszechnej amnestii, powrotu do konstytucji z 2004 roku, która zmniejszyłaby uprawnienia prezydenta oraz rozpisania nowych wyborów. Przemawiający po nim Jace-niuk domagał się uwolnienia Julii Tymoszenko. W barykadzie na ulicy Hruszewskiego zrobiono wyłom tak, aby mogły przejechać tamtędy samochody. Miał to być gest dobrej woli ze strony Majdańców w odpowiedzi na wycofanie „Berkutu” stojącego z drugiej strony barykady. Cho-

dziło także o zrobienie drogi dla ludzi, którzy mieli przyjść we wtorek, oraz by mogli tą najkrótszą drogą dostać się pod parlament. Powszechne było przekonanie, że pomimo nadchodzącej wiosny Ukraina pójdzie inną drogą niż Polska w 1989 r. „U nas Magdalenki nie będzie” – mówili Ukraińcy.

Gdy rano, 20 lutego, pięćdziesięcioletni tłum wyruszył pod parlament, napotkał kordony „Berkutu” i wojsk wewnętrznych. Samoobrona Majdanu rozbiła pierwszy rząd sił porządkowych. Po chwili jednak padły strzały i pierwsi ranni od kul i granatów hukowych wypełnionych śrubami. Początkowo siły były wyrównane, protestującym udało się nawet usunąć z dachów czekających na rozkaz snajperów. Ale z czasem siły rządowe przeszły do kontrataku. Zaczęli ginać kolejni powstańcy – okazało się bowiem, że snajperzy mają broń, która prze-bijała kamizelki kuloodporne. Z minuty na minutę sytuacja zaczęła się pogarszać.

Około godziny 16.00 od ul. Instytuckiej siły reżimowe przypuściły kolejny atak na Majdan. Manifestanci zostali zamknięci w okrążeniu na obszarze połowy Placu Niepodległości. Budynek Związków Zawodowych, podpalony pociskami zapalającymi, stał się grobem dla kilku osób,

które spłonęły żywcem. Nie wiadomo, co skłoniło „Berkut” i wojska wewnętrzne do zaprzestania ataku. Nie wiemy też do dziś, dlaczego został on ponowiony w czwartek, kiedy zginęło najwięcej osób od kul snajperów. To wówczas pojawiło się określenie „Niebiańska Sotnia” – tak zaczęto nazywać tych, którzy stracili życie w czasie protestu. Dziś wiemy, że zginęło ponad 100 osób, los niemal 200 jest dotychczas nieznany.

Rozpoczęcie rozmów ministrów spraw zagranicznych Polski, Francji i Niemiec z Janukowyczem w czwartek po południu doprowadziło do przerwania walk i mordowania ludzi. Jednakże w piątek wieczorem, gdy doszło do podpisania porozumienia, sytuacja była już diametralnie inna. Unia Europejska wprowadziła pierwsze sankcje, przedstawiciele rządu oraz oligarchowie zaczęli w popłochu uciekać z kraju, a niektóre regionalne struktury prezydenckiej Partii Regionów zaczęły ogłaszać samorozwiązanie. Porozumienie wynegocjowane przez zachodnich ministrów w ówczesnej sytuacji było już nic nieznaczącym świstkiem papieru, tym bardziej, że Janukowycz po podpisaniu go uciekł z Kijowa, nie zrealizowawszy żadnego z jego punktów. Wszystko wskazywało na to, że pomimo ofiar rewolucja odniosła zwycięstwo.



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Rafał Dzięciołowski



fot. Rafał Dzięciołowski



fot. Rafał Dzięciołowski



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz





fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



fot. Paweł Bobołowicz



Majdan w żałobie – Heroji ne wmyrajut’!

Po krwawych wydarzeniach na Majdanie nie tylko Ukraina była w szoku. We wtorek rano ludzie przepełniał entuzjazm, poczucie siły i nadzieja po pierwszych zwycięstwach nad „Berkutem”. Godzinę później ciała zabitych chłopaków z sotni leżały na podłodze w budynku Związków Zawodowych, który niebawem spłonął ostrzelany pociskami zapalającymi. Około 16. nastąpił najbardziej krytyczny moment – atak „Berkutu” mógł zakończyć istnienie Majdanu. Jednakże tak się nie stało – dlaczego, nie wiemy. Być może nie dowiemy się tego nigdy. Wielką odwagą wykazał się Petro Poroszenko, który ze sceny wezwał na Majdan mieszkańców Kijowa. W pierwszym rządzie przeciw Berkutowi mieli iść deputowani. Do wieczora zaczęli schodzić się ludzie i wielu z nich zostało na noc. Być może właśnie ta determinacja uświadomiła władzy, że nie wygra walki z narodem – chyba, że wymorduje setki osób. Środa minęła w miarę spokojnie i wydawało się, że więcej ofiar już nie będzie, dlatego następujący po niej tragiczny czwartek był wielkim zaskoczeniem. Jednak tego właśnie dnia można było dostrzec już wyraźnie, że mimo wszechobecnej grozy śmierci, Majdanu nie udało się zastraszyć.

Strzały snajperów, które zabiły kilkadziesiąt osób wydają się zupełnie niezrozumiałe. Mnożą się pytania bez odpowiedzi – czy rozkazy wydawał Janukowycz, czy też ktoś inny, kto strzelał, kim byli snajperzy? Najwięcej osób zgi-

nęło, kiedy „Berkut” niespodziewanie wycofał się, zostawiając okolice Majdanu puste. Ludzie wychodzący zza barykad ginęli w jednej chwili od strzałów snajperów. Po południu, po rozpoczęciu rozmów pomiędzy szefami dyplomacji Polski, Francji, Niemiec oraz przedstawicielem Rosji, a Janukowyczem doszło do nieformalnego zawieszenia broni.

Od piątku sytuacja demonstrantów stawała się coraz korzystniejsza. Na ich stronę przechodziły kolejne oddziały milicji i „Berkutu”. Od rana obradował parlament i kiedy wreszcie udało się doprowadzić do zmiany układu sił i część deputowanych z Partii Regionów przeszła na stronę opozycji, stało się jasne, że to już koniec ery Janukowycza. Wieczorem, gdy podpisał on porozumienie z opozycją, które przewidywało m.in. przyspieszone wybory, powszechną amnestię oraz powrót do konstytucji z 2004 roku, był już marionetkowym władcą. Porozumienie miało wejść w życie w ciągu 48 godzin. Jednakże ponieważ Janukowycz wraz ze swoją świtą uciekł z Kijowa – żaden punkt ustaleń nie mógł zostać zrealizowany ze względu na brak podpisu prezydenta pod aktami prawnymi.

Parlament w następnych dniach odsunął oficjalnie Janukowycza od władzy, przegłosował przywrócenie konstytucji z 2004 roku, ogłosił amnestię dla wszystkich biorących udział w rewolucji przeciw władzy, a wreszcie po kilku dniach powołał nowy rząd z Arsenijem Jaceniukiem

na czele. Jednakże we wszystkim musiał liczyć się ze zdaniem Majdanu, który stał się niejako wyższą instancją niż sam parlament. Przypominało to nieco demokrację bezpośrednią starożytnej Grecji, Rzymu, ale najbardziej odwoływało się do tradycji kozackiej siczy.

„Heroji ne wmyrajut’!” – bohaterowie nie umierają – to zawołanie stało się hasłem dni żałoby. Na Majdanie odbyły się pogrzeby poległych. Otwarte trumny, rodziny i przyjaciele zabitych, morze kwiatów i tłum powtarzający przez kilka minut te same słowa – „Heroji ne wmyrajut’!” Majdan płacze po swoich bohaterach. Barykady toną w kwiatach. Wszędzie zdjęcia poległych i pierwsze spontaniczne próby upamiętnienia. Na ekranie, przy scenie, wciąż zdjęcia zabitych – w większości młodych ludzi, uśmiechniętych i patrzących z nadzieją w przyszłość. Ulica Instytucka – stamtąd we wtorek, 18 lutego przypuszczono główny atak na Majdan i tam dwa dni później zginęło najwięcej osób – zostaje przemianowana na ulicę Niebiańskiej Sotni. Padają gorzkie słowa: zabito około stu osób, akurat w sam raz na sotnię.

Ofiara złożona przez obrońców Majdanu staje się zaczynem nowej tożsamości narodu, który powstał z kolan. Czy jednak tak się stanie w obliczu rosyjskiej agresji na Krym i groźby konfliktu zbrojnego z Rosją? Na to pytanie nikt nie zna dziś odpowiedzi.

fot. w tle: Andrzej Sobolewski



fol. Paweł Bobołowicz



fol. Paweł Bobołowicz





fot. Andrzej Sobolewski



fot. Paweł Bobołowicz